

## Książę Machiavellego – władca bezwzględny w działaniu

Autor tekstu: **Anna Macha – Aslanidou**

Znamy już główne założenia dotyczące istnienia republiki, realne zagrożenia dla jej funkcjonowania, oraz wpływ ludu na jej losy, zatem teraz powinniśmy zająć się szczegółowo osobą władcy, gdyż sposób jego postępowania według Machiavellego ma decydujące znaczenie dla istnienia państwa. Oczywiście stwierdza, iż byłoby bardzo dobrze, gdyby książę zawsze kierował się zasadami wiary, ale jednocześnie zdaje sobie sprawę z nierealności owego życzenia. Kiedy przyjrzymy się dokładnie rezultatom, jakie odnoszą w rządach państwem książęta, którzy rzadko dochowują wiary, wyraźnie skłania się do tego typu rządów. Bogate doświadczenie jakim dysponuje filozof florencki, nabyte podczas różnych podróży dyplomatycznych, skłania do wierzenia mu na słowo.

Wyróżnia on dwa sposoby prowadzenia walki: ludzki — prawem oraz zwierzęcy — siłą. Z uwagi na fakt, iż pierwszy sposób często nie jest wystarczający, książę musi nauczyć się posługiwać równie dobrze drugim sposobem — zwierzęcym. W tym celu musi dobrze poznać naturę zwierzęcą.

Teorię swą opiera tu na sugestii starożytnych pisarzy, iż wszyscy wielcy książęta z Achillesem na czele, byli oddawani na nauki do centaury Chirona, który według niego pełnił rolę symbolu jako pół człowiek, pół zwierzę, oraz że ideał tkwi w połączeniu ze sobą pierwiastków ludzkiego i zwierzęcego.

Za wzór wśród zwierząt podaje przykład lwa i lisa.

„Trzeba przeto być lisem, by wiedzieć, co sidła, i lwem, by postrach budzić u wilków” [1].

Przepis ten ma gwarancję sukcesu, przy założeniu, iż ludzie są z natury źli i wiarołomni, według przekonania florenckiego polityka. Jeśli, w podsumowaniu, dotrzymanie wiary przynosi księciu szkodę i jeśli znikają przyczyny, które powodują złożenie przyrzeczenia, książę nie musi jej dochowywać. Według *Księcia* ludzie są tak prości i tak naginają się do chwilowych konieczności, że ten, kto oszukuje, znajdzie zawsze tego, kto da się oszukać. Nie jest zatem konieczne, aby książę posiadał wszelkie zalety, ale powinien przekonać lud o ich posiadaniu.

„[...] powinien więc książę uchodzić za litościwego, dotrzymującego wiary, ludzkiego, religijnego, prawego i być nim w rzeczywistości, lecz umysł musi mieć skłonny, by mógł i umiał działać przeciwnie, gdy zajdzie potrzeba[...]” [2].

Oczywiście nie powinien rezygnować z dobra, kiedy jest możliwe osiągnięcie zamierzeń dzięki niemu, ale w sytuacji, gdy jednak nie może go wykorzystać w swoich planach, powinien umieć czynić zło.

„Machiavelli potępia wszystko, co prowadzi do politycznej nieskuteczności. [3]”  
jednak

„ Machiavelli nie podważa utartych pojęć — tradycyjnego, uświęconego słownika moralnego ludzkości. Nie mówi, ani nie sugeruje ( inaczej niż rozmaici radykalni filozofowie — reformatorzy), że pokora, dobroć, pogarda, dla spraw doczesnych, wiara w Boga, świętość, miłość chrześcijańska, dotrzymywanie wiary i współczucie to przymioty złe lub nieistotne, albo że okrucieństwo, wiarołomstwo, polityka siły, składanie niewinnych ludzi na ołtarz potrzeb społecznych i tak dalej to rzeczy dobre. [4]”

Filozof florencki nie dąży do zanegowania chrześcijaństwa. To, co chrześcijanin nazywa dobrem, cnotą lub występkiem naprawdę jest dobrem, cnotą i występkiem.

Książę powinien jawić się zwykłemu człowiekowi, jako przejęty do głębi miłosierdziem, wiernością, ludzkością, prawością a w szczególności, na co kładzie nacisk florencki polityk — religijnością. Ludzie bowiem w swych osądach bardziej kierują się wiarą niż wiedzą empiryczną. Prawdziwe bowiem poznanie dane jest niewielu. Można by powiedzieć, iż odbierają projekcję wzrokową, rzadko przy tym używając intelektu i własnej ciekawości, jako narzędzi prawdziwego poznania. Odbierając bodźce wzrokowe nie są zmuszeni do ich przetwarzania — dostają gotową odpowiedź, użycie umysłu nastrecza jednak pewne trudności, gdyż trzeba samemu wyciągać wnioski i udzielać odpowiedzi na powstające pytania. Każdy widzi, za kogo uchodzisz, ale tak naprawdę niewielu zdaje sobie sprawę z twojej prawdziwej natury. Taki rodzaj gry aktorskiej ze strony jednostki sprawującej władzę, został nazwany później postawą machiawelizmu. *Książę* Machiavellego został mu poczytany za największy jego grzech, jego autor za osobę całkowicie niemoralną, do której to konkluzji wiodły nietypowe metody sprawowania władzy. Ponadto zarzucano mu, iż dzieło jego podaje wszelkie możliwe sposoby zniszczenia Florencji i kierowanie się

zasadami, których etyczność była poddawana rozważaniom, a które mają ponoć zapewnić sukces w walce o władzę. Gdyby tak było w istocie, to Machiavelli nie upubliczniłby sposobów „swojego działania”, które odąd czyniłoby jego poczynania łatwymi do rozszyfrowania. Oprócz oskarżeń o niemoralność zarzucano mu również, iż sympatyzował z Medyceuszami. Wówczas jednak, jak większość ówczesnych polityków głosiłby, iż był ofiarą rządów Soderiniego i wzbogaciłby się znacznie pod panowaniem Medyceuszy. Tymczasem żył w biedzie z nadzieją o sprawowaniu jakiegokolwiek urzędu. Nie dlatego, iż chciał poprawić swoją sytuację materialną, ale dlatego, iż ubolewał nad tym, iż nie ma żadnego wpływu na losy Florencji i Włoch, że nie może służyć tym, co ma najcenniejszego — swoim umysłem i doświadczeniem. Na dowód, iż jego postawa daleka była od oddawania usług Medyceuszom, przytoczyć można pewne wydarzenie. Na prośbę papieża Leona X Niccolo opracował w 1519 roku projekt konstytucji, który jednak nie przypadł do gustu zleceńodawcom, jako nazbyt republikański. Machiavelli mógł napisać dokument, który zadowoliłby Medyceuszy — był wszak wielkim znawcą polityki i mechanizmów nią rządzących. Nie uczynił tego jednak, gdyż stało by to w niezgodzie z jego przekonaniami politycznymi — nie zaprzedał się Medyceuszom, pomimo wielkiej tęsknoty za polityką. Ideał władcy, który zostaje mocno zarysowany na kartach *Księcia*, tak naprawdę pozostaje jedynie utopijnym obrazem, symbolem wodza, który jednak nigdy w historii nie miał miejsca, nie urzeczywistnił się. Może tylko osoba Cezara Borgii jest mu najbliższa. Wiemy już kim był Borgia.

Nieślubny syn hiszpańskiego kardynała Rodriga Borgii, późniejszego papieża Aleksandra VI. Po ukończeniu siódmego roku życia powołany na rektora Gandii, w wieku piętnastu lat, mianowany biskupem Pampeluny, po trzech latach wyniesiony do godności kardynała. W wieku dwudziestu dwóch lat, oskarżony o zamordowanie brata i chory na sifilis, z politycznych powodów przeniesiony w stan świecki i powołany na księcia de Valentinois nie spoczął ani chwili — zamordował kochankę swojej siostry Lukrecji i jej garderobianą. Uprowadził szlachciankę Doroteę Caracciolo i zabił męża siostry Lukrecji. Kontynuując, opuścił swojego wiernego namiestnika Remigiusza de Lorque, po spacyfikowaniu przez niego, na rozkaz Cezara, z niezwykłym okrucieństwem, zdobytych terytoriów. Cezar wystawił jego poćwiartowane zwłoki na widok publiczny, na rynku w Cesenie. Czterech swoich kondotierów wciągnął w pułapkę i kazał siepaczom ich udusić. Był uczestnikiem orgii w Watykanie (podobnie jak uprzednio jego ojciec — między nimi było wiele wspólnego, ale Cezar wykazywał się większą pomysłowością w popełnianiu zbrodni). W wieku lat dwudziestu ośmiu został wreszcie uwięziony w zamku Świętego Anioła, przez następcę swego ojca, w którego wyborze na papieża sam pomógł — Juliusza II. Trzeba przyznać, niebagatelny dorobek jak na człowieka tak młodego. Co zatem widział w nim i jego zbrodniczym postępowaniu Machiavelli? Zdawał on sobie bowiem sprawę z drastyczności poczynań Borgii, lecz wbrew obiegowym opiniom nie starał się ich usprawiedliwiać. Jego opinia, iż Borgia bliski jest jego ideałowi władcy, wynikała z głębokiego namysłu a nie stanu jego uczuć. Filozof florencki dwukrotnie przebywał z misją na dworze Borgii, ale wrażenia z pierwszej wizyty tak bardzo różnią się od wniosków po powtórny pobycie. Dlaczego? Może dlatego, iż pełen ideałów dyplomata, zweryfikował swoje poglądy pod wpływem okoliczności. Zauważył prawdopodobnie, iż zła natura człowieka nie zezwala na prowadzenie rządów rozważnych i spokojnych. Pokojowe rządy wywołują iskierkę przekory ludzkiej, chęć zepsucia mechanizmu działającego bez zarzutu i na takie ewentualności musi być przygotowany książę — musi on również być osobą twardą w sprawowaniu rządów i nie ufać nikomu bezgranicznie. Nota bene Borgia nie ufał nikomu, o wszelkich swoich zamiarach informując tuż przed ich wprowadzeniem w czyn — to likwidowało ryzyko popełnienia błędu lub zdrady i dawało mu przewagę nad jego przeciwnikiem. Zasadę Machiavellego o wydzielaniu łask powoli, a złych czynów razem, by lud miał wrażenie, że dobre czyny władcy przeważają nad złymi, a poza tym odciąganie uwagi ludu od swojej osoby i jej udziału w wyrządzonej ludowi niesprawiedliwości, możemy odnaleźć w zachowaniu Borgii i jego wydaniu wyroku na de Lorque. Poświęcił swego namiestnika, by nie utracić poparcia ludu i uświadomić mu, iż nie miał nic wspólnego z dokonaniem krwawej pacyfikacji. Borgia gra — bawi się naiwnością ludzi, lecz czyni to dla wyższego dobra — dla utrzymania państwa i posłuchu, jaki miał wśród swoich obywateli. Stosuje zatem owe machiawellowskie środki, które służą osiągnięciu celu nadrzędnego — spójności państwa. Postępuje moralnie, na ile to możliwe, niemoralnie, w takim stopniu, w jakim to konieczne.

Maurizio Viroli opisuje sytuację, która miała miejsce, kiedy dwóch posłów florenckich udało się z misją dyplomatyczną do Borgii

"Valentino nie tracił czasu na dwóch Florentczyków. Już na wstępie oznajmił, że pragnie być przyjacielem ich miasta, jeśli jednak Florencja odrzuci ich przyjaźń, on gotów jest użyć wszelkich środków, aby nie pozwolić jej sobie szkodzić.

To, co zrobię wybaczą mi Bóg i ludzie. Przebaczenie Boże niewiele go obchodziło,

a ludzkie jeszcze mniej, ponieważ dobrze wiedział, że zwycięzcom zawsze się wybacza. Wasza republika — kontynuował — ma długie odcinki granic z moimi terytoriami; chcę być całkowicie pewny, że z waszej strony nic mi nie zagraża. Potem sam przeszedł do gróźb. Już w ubiegłym roku — oświadczył — mogłem, gdybym tylko zechciał, przywrócić do władzy Medyceuszy, narzucić wam twarde, upokarzające rządy. Nie uczyniłem tego. Zapamiętajcie jednak dobrze moje słowa: nie podoba mi się wasz republikański rząd i mu nie ufam. Albo go zmienicie, albo dacie mi obiecane przed rokiem trzydzieści sześć tysięcy dukatów na dowód, że faktycznie stoicie po mojej stronie, a nie tylko tak deklarujecie. Nie zamierzam pozostawać w niepewności. Jeśli nie chcecie mieć we mnie przyjaciela, rychło przekonacie się, co znaczy mieć we mnie wroga [...]" [5].

Widać stąd, iż ksiączę był człowiekiem o postawie niezłomnej, twardym, zdobywającym zawsze to, co postawił sobie za cel — nie obawiał się wygłaszać śmiało swych prawdziwych opinii i nie czuł strachu — władza, którą posiadał dawała mu pewność siebie i poczucie słuszności swoich poczynań.

Nieufność wobec republiki prawdopodobnie była tylko pretekstem, swoistego rodzaju prowokacją, która miała wzbudzić strach u dyplomatów florenckich, co zresztą udało mu się wysmienicie osiągnąć. Machiavelli święcie wierzył w możliwości księcia — wiedział, iż jego nieugiętość może stać się przyczyną zguby Florencji. Pozbawił florentczyków nadziei na pokojowe rozwiązanie sprawy za pomocą sojuszu

„Jeśli zaś liczycie na moje poparcie, zapomnijcie o tym, bo nie zasłużyliście na nie, tylko na coś wręcz przeciwnego" [6].

Na koniec pozbawił florentczyków wszelkiej nadziei na pomoc ich wielkiego, a drogiego sojusznika — króla Francji, którego poparcie kupiła sobie Florencja za znaczną sumę, a którego nigdy do końca nie mogła być pewna. Jeśli nawet blefował, to blef ten był niezwykle udany, a Borgia miał genialną intuicję, bo Florencja miała duże obawy, czy w razie konfliktu zbrojnego z Cezarem Borgia, Francja spełni swe obietnice i faktycznie przyjdzie im z pomocą — sprawa stawała się niezwykle wątpliwa.

Romuald Piekarski potwierdza afekt, jakim darzył Cesara Borgię Machiavelli:

„Można przypuszczać, iż sympatia, a właściwie podziw i uznanie za wzorcowego władcę akurat Cezara Borgii, nie były u naszego florentczyka skrywane, a jedynie powściągane ze względu na obawę, co powiedzieliby inni, z którymi Machiavelli się stykał, szczególnie jako podwładny. [7]"

Burckhardt widzi Cezara Borgię jako człowieka zwyrodniałego, dyszącego żądzą mordy, którego ofiarą padali ludzie mu nieznanymi. Odrzę pogłębia fakt stosowania zarówno przez Cezara, jak i jego ojca — Aleksandra VI trucizny w wyścigu po władzę. Cezar Borgia budzi sprzeczne uczucia — tak — był pozbawionym sumienia, okrutnym mordercą, tak dążył za wszelką cenę do realizacji zamierzonych celów. Wielkość Borgii polegała jednak na tym, iż umiał manipulować rozmówcą w taki sposób, iż ten poddawał się sugestii, iż rzeczywiście jest pozbawiony wszelkich szans wobec autorytetu księcia Valentino i powinien był mu się poddać dobrowolnie. Kardynał Soderini i Machiavelli wrócili więc do Florencji by prosić Signore o kolejne instrukcje — tej jednak nie zależało na sojuszu z Borią, więc dyplomaci mieli trudne zadanie, by rozwiązać pokojowo ową misję. Porozumienie nie zostało podpisane, sprawa jednak nie została zakończona.

Borgia, pomimo licznych zbrodni, fascynuje. Podobnemu oczarowaniu, jakiemu uległ Machiavelli uległ również neostoik Justus Lipsius oraz kilku innych — trudno im się dziwić...

„Dla neostoika Justusa Lipsiusa, a sto lat później dla Algarottiego (w 1759) i Alfieriego (w 1786) był Machiavelli gorącym patriotą, widzącym w Cesare Borgii człowieka, który, gdyby żył, być może wyzwoliłby Italię spod jarzma barbarzyńskich Francuzów, Hiszpanów i Austriaków, którzy ją deptali i sprowadzili na nią nieszczęście, nędzę, rozkład i zamęt. [8]"

Filozof florencki oskarżany był o chłód i wyrachowanie, które były głównymi cechami księcia Valentino. Jak zauważa jednak Federico Chabod:

„[...] Machiavelli nie jest wcale chłodny i wyrachowany, lecz żarliwy aż do utraty poczucia rzeczywistości. [9]"

Machiavelli ponownie towarzyszy księciu Valentino w podróży — najpierw w Imoli, potem w Cesenie (obserwując krwawy teatr odbywający się na rynku), wreszcie zaś w drodze do Sienny — cały ten czas prowadząc interesujące rozmowy z księciem, które trwać będą do 20 stycznia 1503 roku. Postawa Borgii wobec Florencji uległa znacznej zmianie w ciągu tych kilku miesięcy, od poprzedniego ich spotkania w towarzystwie Soderiniego — od gróźb przeszedł ksiączę Valentino do

życzliwości i do okazywania Florencji podziwu - jego pozycja we Włoszech osłabła, a konsekwencją było to, iż zaczęło mu, mocniej niż poprzednio, zależeć na porozumieniu z Florencją. Miał również książę problemy ze swoimi kondotierami i feudałami — problem ten jednak został przez niego niebawem rozwiązany. Podczas tej podróży Machiavelli poznał tajemnicę sukcesu księcia:

„[...] książę zwycięży — pomyślał — ponieważ jest sam i ma przeciw sobie wielu wrogów. Jego siła polegała właśnie na jego pozornej słabości. Będąc sam mógł działać szybko i skutecznie; jego nieprzyjaciółom, zwaśnionym między sobą, nie udało się nigdy uzgodnić wspólnego planu skutecznego działania [...]” [10].

Samotne działanie i podejmowanie decyzji pozwalało mu mieć całkowitą kontrolę nad wszystkimi przeprowadzanymi działaniami — nie musiał się liczyć ze zdaniem sojuszników, ani czekać na akceptację swoich pomysłów. Wojska sprzymierzone nie były spójne z powodu ciągłych zmian rozkazów i różnic w podejmowaniu decyzji — Borgia doskonale o tym wiedział, poza tym, dopuszczanie większej ilości ludzi do tajemnic groziło zdradą i upadkiem powziętego planu. Dla Machiavellego czyny Borgii były łatwe do przewidzenia — doskonale wiedział, czym kieruje się książę Valentino w osiąganiu zamierzonych celów. Florencki dyplomata doskonale zdawał sobie sprawę z dalszych poczynań księcia — wiedział, iż z całą pewnością będzie chciał się pozbyć kłopotliwych kondotierów i tych wszystkich, którzy stać będą na drodze do realizacji jego zamierzeń. Wydarzenia nie kazały na siebie długo czekać — 26 grudnia rankiem, na rynku w Cesenie, znaleziono zwłoki najwierniejszego zausznika Borgii - Ramira de Lorqui — przecięte na dwoje i pozostawione na publiczny ogład — w ten sposób książę Valentino chciał uspokoić lud wzburzony okrucieństwami de Lorqui, a jednocześnie ukarać go za jakieś poważne wykroczenie, co do materii którego nikt nie był pewny. Kilka dni wcześniej odesłał Borgia do domu wszystkich żołnierzy francuskich, mieszając tym czynem w głowach, nie tylko obywatelom, ale również i dyplomatom i politykom. Ten czyn był jedynie zapowiedzią czystki, której dokonał Borgia. Układy, które zawarł z Vitellimi i z Orsinimi, były zarazem pułapką, którą im gotował inteligentny książę.

Vitellozzo, Paolo Orsini i książę Gravina wyjechali księciu na spotkanie, ten przyjął ich uprzejmie, po czym niepostrzeżenie zostali oni otoczeni przez żołnierzy księcia Valentino. Pośród nich brak było jeszcze jednego pana — Oliverotta da Fermo, który pozostał ze swymi ludźmi w Senigalii i oczekiwał przyjazdu księcia na placu, prowadząc ćwiczenia z żołnierzami. To psuło plan Księcia, który wysłał swojego człowieka Miguela de Corella, aby go przywiódł do księcia, co też uczynił, podając da Fermo jako powód, chęć ujrzenia go przez księcia. Po zebraniu ich w jednym miejscu książę Valentino wjechał do Senigalii, gdzie zaprowadzono ich natychmiast do odosobnionej komnaty, w której czterech panowie zostali uwięzieni. 31 grudnia 1502 roku, z rozkazu księcia Valentino, Vitellozzo i Oliverotto da Fermo zostali uduszeni. 18 stycznia 1503 roku ten sam los spotkał w Castel della Pieve księcia Gravinę Orsiniego i Paola Orsiniego. Trucizna o opóźnionym działaniu, którą zażyli na zjeździe w Magionie, uśmierciła ich. Decyzja o zgładzeniu owych panów powstała w głowie księcia, jeszcze za pierwszą bytnością Soderiniego i Machiavellego u Borgii. Po zabójstwach dokonanych przez niego w Senigalii owej nocy, książę Valentino wezwał wysłannika Florencji, jeszcze raz zapewniając o chęci zawarcia sojuszu z Florencją - wobec czego Machiavelli napisał do Signiorii, prosząc o wysłanie ambasadora. Signiora przejęta, równie jak Niccolo, ostatnimi wydarzeniami, zdecydowała się wysłać Iacopo Salviati i tym samym misja Machiavellego zbliżyła się do końca i sekretarz powrócił do Florencji. Czas, jak się zdaje, nie zatarł wrażenia, jakie wywarł książę Valentino na dyplomacie florenckim, co możemy zauważyć w przemyśleniach napisanych dziesięć lat później w *Księciu*.

"Zestawiwszy wszystkie czyny księcia, nie umiałbym go potępić, przeciwnie, zdaje mi się, że powinienem, jak to uczyniłem, stawiać go za wzór do naśladowania tym wszystkim, którzy wzniesli się do władzy dzięki szczęściu i obcemu orężu. Albowiem on, mając umysł wielki i daleko sięgające zamysły, nie mógł inaczej postępować[...]

Kto przeto uważa za rzecz niezbędną zabezpieczyć się w swym nowym księstwie przed wrogami, zyskiwać sobie przyjaciół, zwyciężać siłą lub zdradą, wzbudzać zarówno miłość, jak strach u ludzi, mieć posłuch i poszanowanie u żołnierzy, gubić tych, którzy mogą lub muszą szkodzić, nadać nową postać dawnym urządzeniom, być surowym, a lubianym, wielkodusznym i szczodrobliwym, pozbywać się niewiernych wojsk, a tworzyć nowe, utrzymywać w przyjaźni królów i książąt, tak aby świadczyli przysługi ze skwapliwością, a szkodzili ze strachem — otóż taki nie znajdzie bardziej żywych przykładów, jak czyny księcia Valentino" [11].

Jedyny błąd, zdaniem florenckiego filozofa, popełnił Borgia pomagając w wyniesieniu papieża Juliusza II

„Można mu zrobić jedynie ten zarzut, że pozwolił na wyniesienie Juliusza II, co do

którego zrobił zły wybór; nie mogąc bowiem, jak się rzekło, przeprowadzić wyboru papieża po swojej myśli, mógł jednak nie dopuścić do wyboru kogoś niepożądanego i nie powinien był nigdy zgodzić się na wybór jednego z tych kardynałów, którym wyrządził krzywdę lub, którzy, jako papież, musieliby się go obawiać, albowiem ludzie szkodzą z bojaźni lub przez nienawiść" [12].

Borgia budzi pomimo popełnionych zbrodni szacunek Machiavellego, był jego zdaniem bardzo dobrym politykiem, znawcą charakterów ludzkich, którą to umiejętność wykorzystywał w swych rządach. W opinii większości historyków, zarówno Borgia jak i Machiavelli, byli ludźmi zepsutymi i pozbawionymi moralności. Nawet jeśli w istocie tak było, w przypadku Cezara Borgii, to zdaniem filozofa florenckiego etyka i moralność w rozumieniu chrześcijańskim niewiele mają wspólnego z prowadzeniem rządów. Mamy tu do czynienia z moralnością polityczną, opartą na osądzie, co może państwu i obywatelom jego przynieść korzyść, a co może doprowadzić do jego upadku. Nim osądzimy Borgia i Machiavellego warto najpierw przesłedzić wydarzenia, które prowadziły do stosowania takich rozwiązań i spojrzeć na nie w kontekście tamtej epoki.

#### **Bibliografia:**

1. Machiavelli N.; *Księżę*, przeł. Nanke Cz.; Wydawnictwo ALFA, W — wa 1999
2. Berlin I., *Oryginalność Machiavellego* w książce *Pod prąd*, przeł. Bieroń T., Wydawnictwo Zysk i S — ka, Poznań 2002
3. Viroli M.; *Uśmiech Machiavellego*, przeł. Żaboklicki K., Wydawnictwo WAB, W — wa 2010
4. Piekarski R., *Koncepcja cnót politycznych Machiavellego na tle elementów klasycznej etyki cnót*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2007

---

#### Przypisy:

- [ 1 ] Machiavelli N.; *Księżę*, przeł. Nanke Cz.; Wydawnictwo ALFA, W - wa 1999, s. 68.
- [ 2 ] Tamże, s.69.
- [ 3 ] Berlin I., *Oryginalność Machiavellego* w książce *Pod prąd*, przeł. Bieroń T., Wydawnictwo Zysk i S - ka, Poznań 2002, s.117
- [ 4 ] Tamże, s. 116
- [ 5 ] Viroli M.; *Uśmiech Machiavellego*, przeł. Żaboklicki K., Wydawnictwo WAB, W - wa 2010, s. 72.
- [ 6 ] Tamże, s. 73.
- [ 7 ] Piekarski R., *Koncepcja cnót politycznych Machiavellego na tle elementów klasycznej etyki cnót*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2007, s. 289
- [ 8 ] Berlin I., *Oryginalność Machiavellego* w książce *Pod prąd*, przeł. Bieroń T., Wydawnictwo Zysk i S - ka, Poznań 2002, s. 99
- [ 9 ] Tamże, s. 100
- [ 10 ] Viroli M.; *Uśmiech Machiavellego*, przeł. Żaboklicki K., Wydawnictwo WAB, W - wa 2010, s. 79.
- [ 11 ] Machiavelli N.; *Księżę*, przeł. Nanke Cz.; Wydawnictwo ALFA, W - wa 1999, s. 32.
- [ 12 ] Tamże, s. 32.

#### **Anna Macha – Aslanidou**

Absolwentka Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Wydział Nauk Społecznych na kierunku Filozofia. Obecnie kończy rozprawę doktorską na tym samym wydziale.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 11-04-2013)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8893) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8893>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz  
Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.  
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)